

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr. 38 (1152)

Niedziela 6 listopada 1983 r.

Rok XXV

Pokojowa Nagroda Nobla Lecha Wałęsy

POLSKA DROGA POKOJU

5 października 1983 roku przed południem parlament norweski w Oslo przyznał Lechowi Wałęsie pokojową nagrodę Nobla. Interpretacja wydarzenia na skalę światową, jakim jest nagroda dzieli ludzi, ale również jednoczy w marszu do Pokoju opartego na prawdzie, miłości sprawiedliwości i wolności.

Wpierw L. Wałęsa przewodniczący zdelegalizowanych Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych „Solidarność” na wiadomość o przyznaniu mu nagrody pokojowej Nobla przyjmuje postawę Tomasza: nie wierzy. W Warszawie i całej Polsce ulga i radość po tym wszystkim co mówiono w polskiej telewizji o jego dolarowym bogactwie.

Rządy, przywódcy partii politycznych, wielcy świata dzielą się, interpretując wydarzenie, na lewicę i prawicę, umiarkowanych, sceptyków, ludzi z rozważa i ostrożnie ważących słowa oceny.

Polska Agencja Prasowa (PAP) twierdzi, że nagroda ma charakter „wyłączenie polityczny”, że jest ona „narzędziem w grze antypolskiej i antysocjalistycznej” (...) chodzi, aby Polska zawsze pozostała ogniem zamieszania i destabilizacji”. PAP uważa, że ... w tym roku jury Nobla zdecydowała stać się narzędziem w grze konfrontacji (praktykowanej) przez Zachód tym razem przeciw Polsce i socjalizmowi”.

Rząd PRL oficjalnie ustosunkowało się 11 października do przyznania Nobla właśnie ustami P. Urbana. To wyróżnienie jest „po prostu jednym z licznych zachęt i nagród otrzymywanych na Zachodzie przez polskich obywateli, którzy przyjmują postawę niszczyielską w stosunku do interesów kraju”.



„Dobre drzewo nie może przynosić złych owoców, ani drzewo chore przynosić owoców. Każde drzewo, które nie daje dobrego owocu, wycina się i wrzuca do ognia. Tak więc, po owocach rozoznać je. (Mt. 7. 18-20).

Dla przywódców Związku Radzieckiego pokojowa nagroda Nobla przyznana L. Wałęsie — to polityczna pro-

wokacja. Przeciwnie, Prezydent Stanów Zjednoczonych Reagan mówi, że jest ona zwycięstwem pokoju. Pan Pierre Mauroy, Pierwszy Minister Francji dopatruje się w przyznanej nagrodzie uznania dla walki „godnej i szlachetnej”. Pan Rakowski krytycznie ocenia postawę Rządu francuskiego: to antypolski front kierowany przez administrację Reagana. J. Claude Gaudin (UDF) w przyznaniu nagrody Nobla widzi „część dla tych wszystkich, którzy walczą w świecie przeciw wszystkim formom totalitaryzmu i chcą, aby zatryumfowała tolerancja nad nienawiścią, odwaga nad fatalizmem”. P. Georges Marchais sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej nie chce komentować wydarzenia: ma swoje zdanie, ale go nie wypowie. W związkach zawodowych CGT milczenie: nie ma się zwyczajnie komentować podobnego zdarzenia. W organach prasy komunistycznej nagroda stworzyła problem. L'Humanité 7 października drukuje artykuł zatytuowany „TURCJA: Tysiące bez nagrody Nobla” podpisany przez Françoise Germain-Robin.

7 lipca br. pisze Autor 2500 więźniów politycznych w więzieniu Metris w Istambule rozpoczęło strajk głodowy, aby wstrząsnąć opinią światową obojętną na los tysięcy mężczyzn i kobiet od trzech lat przeżywających dramat. Dwa zdjecia mają wymowną treść. Po lewicy strony Abdullah Basturk, przewodniczący Konfederacji Związków Zawodowych Postępowych Robotników Turcji w czasie procesu przeciw członkom tureckich związków zawodowych w Ankarze, a po prawicy, Lech Wałęsa w stroju kąpielowym nad rzeczką łowi ryby w czasie ostatnich wakacji.

Stolica Apostolska objawia dyskretnie zadowolenia. Spotkanie Ojca Sw. z Wałęsą w czasie II wizyty apostolskiej

„Głos Katolicki” otrzymują, Drodzy Czytelnicy, z opóźnieniem, nie z naszej winy, ale z powodów strajków poczty francuskiej.

Redakcja.

(Dokończenie na str. 4)

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

W niecałe pół godziny byliśmy w szpitalu generalnym w Hawrze. Po pewnej dyskusji zgodzono się opiekować dziećmi podczas mego pobytu w szpitalu. Zupełnie spokojna zostawiłam je w żłóbku szpitalnym. Wiedziałam, że znajduję się w dobrych rękach, a ja ciężkim krokiem skierowałam się na oddział macierzyński, gdzie kilka minut przed północą wydałam na świat dużego chłopca ważącego cztery kilo dziewięćdziesiąt...

Był to przepiękny dzień Bożego Narodzenia 1959 roku... Nie mogłam oderwać oczu od tego nowego chłopca. Jaki był śmieszny z obfitymi czarnymi włosami spadającymi na szyję. Goła czaszka jego braci okropnie mnie przerażała przy każdym porodzie. Tym razem byłam zadowolona z tego człowieczka donoszonego do końca. Prosiłam pielęgniarkę o wysłanie telegramu do mojego męża, którego statek powinien znajdować się gdzieś w okolicach Bordeaux. Nie czekałam długo na odpowiedź. W niecałe dwie godziny spoczywał na moim łóżku cudowny bukiet czerwonych goździków, najbarziej ulubionych przeze mnie kwiatów.

Spokojnie płynęły godziny. Rozkoszowałam się zasłużonym odpoczynkiem. Ale moje szczęście było krótkotrwałe. Nie potrzebowałam wiele czasu, by się przekonać, że moje niemowlę nie było podobne do innych. Odrzucało w całości swój pokarm. Zgłosiłam to lekarzowi, który postanowił zmienić rodzaj mleka. Gdzieś w głębi budził się straszny lęk. Osiem lat temu, Claude, moje pierwsze dziecko umarło z głodu po dwumiesięcznej bolesnej agonii. Podobnie jak Noel odrzucał pokarm. Nie zatrzymywał najmniejszego łyku mleka. Lekarze usiłowali uczynić wszystko co było w ich mocy, by wyrwać go ze szponów śmierci, która dzień w dzień zdobywała nieco terenu i z godziny na godzinę podkopywała jego opór. Nic nie znaleziono. Opuścili bezradnie ręce. Ich werdykt nie znał odwolania: to dziecko nie będzie żyło. Claude umarł dokładnie dwa miesiące po swoim urodzeniu.

Wynajdywałam najrozmaitsze tłumaczenia, by samą siebie podtrzymać w nadziei. Przecież po tym wszystkim miałam czworo dzieci zupełnie normalnych. Dlaczego Noel urodzony tej nocy, w której obchodzimy wspomnienie przyścia na świat Dzieciątka Jezus ku pomocy i zbawieniu całego świata, nie byłby podobnym swym braciom i swej siostrzytce? Drugiego stycznia przyjdzie na oddział doktor — kierownik oddziału. Weźmie mojego syna pod opiekę i wszystko się ułoży. Nikła nadzieja, której nie zupełnie wierzyłam. Tym razem byłam znów sama, by wziąć na barki to doświadczenie. Miałam wiele wątpliwości, bo przeżyłam już coś podobnego i nie czułam się na siłach znieść po raz drugi.

Pierwszy dzień 1960 roku wydawał mi się bardzo długi. Zapomniałam o zaradności Tadeusza. Otrzymałam pozwolenie odbycia podróży Bordeaux - Hawr w jednym dniu i całe popołudnie spędził w moim towarzystwie. Poznał naszego najmłodszego. Zwierzyłam się z moich niepokojów. Słuchał mnie uważnie, długo przyglądał się Noelowi i próbował mnie pocieszyć najlepiej jak potrafił. Lecz jego słowa otuchy brzmiały fałszywie jak nadzieja, którą wyrażały. Niektóre znaki nie myła, mieliśmy przecież pewne doświadczenie: dziecko było skazane...

Drugiego stycznia, jak to było do przewidzenia, kierownik oddziału podjął służbę. Zdecydował umieścić go w ciepłym pokoju i poddać pewnym badaniom; nie miałam prawa nim się opiekować. Pokazywano mi go jedynie przez kilka minut dziennie. Miałam za ledwie tyle czasu, by go ucałować, ale i to wystarczyło, by stwierdzić, że jego stan pogarsza się z każdym dniem. W dniu wypisywania mnie ze szpitala lekarz prosił, bym przysłała do jego biura.

— Stan zdrowia pani dziecka jest nadzwyczaj poważny. Powiedziano mi, że przed kilku laty straciła pani pierwsze dziecko w podobnych okolicznościach. Dlatego pani wie, że nie potrafimy uczynić czegoś nadzwyczajnego.

— Tak, panie doktorze. Wiem, czego mogę się spodziewać.

— Nie chcę nic pani radzić, ale wydaje mi się, że byłoby rozumniej zostawić go pod naszą opieką. Jakie jest pani zdanie?

— W tych dniach miałam wiele czasu, by wszystko przemyśleć.

— Nie, panie doktorze, nie chcę pozostawić mego maleństwa na samotne umieranie, bez mnie. Szczerze, nie mogę tego uczynić. To prawda, że jestem odizolowana od wszystkich i wszystkiego, że z moją czwórką mam pełno roboty, ale wolę zabrać dzisiaj moje dziecko do domu. Nie mogę zrezygnować... na miłość Boga!

— Jak pani chce. Życzę dużo odwagi. Będzie jej pani potrzebowała. Jeżeli jednak, pewnego dnia, zmieni pani swe zdanie, proszę wiedzieć, że jesteśmy tutaj...

Długo trzymałam mą rękę w swej dłoni. W jego oczach wyczytywałam bolesną rezygnację, podobnie jak kiedyś u naszego lekarza, gdy stało się jasnym, że mój pierwszy syn nie będzie żył. Czyli będę przeżywała drugą agonię dziecka, mojego dziecka, które umrze śmiercią okrutną... śmiercią głodową... Jak mogłabym zostawić moje niemowlę w obcych rękach? Odebrałam całą gromadkę ze żłóbka szpitalnego i razem powróciliśmy do domu.

Pierwszym odruchem było wezwanie doktora Duhamel. Wobec niego miałam całkowite zaufanie, dlatego też chciałam znać jego zdanie. Długo przyglądał się niemowlęciu bez słowa. Jego milczenie sprawiało mi wielki ból, zaczęłam płakać. By mnie pocieszyć, a może, kto wie, by obudzić nieco nadziei, zaproponował, byśmy nakarmili go wspólnie, ale nie mlekiem, lecz mąką z soi rozpuszczoną w wodzie. Skutek nie dał na siebie czekać. Dziecko, jak zwykle, oddało całość posiłku... W następnych dniach próbowaliśmy najrozmaitszą ilość produktów ufajac, że przez przypadek odkryjemy magiczny i cudowny pokarm, który zechciałby pozostać w zbuntowanym żołądku. Na nic...

Płynęły dni, Noel był coraz słabszy. Jego chudość doszła do tego stopnia, że wyglądał jak trup. Po kryjomu sprowadziłam z pół tuzina najrozmaitszych znachorów, których polecali mi sąsiedzi i znajomi z mia-

steczka. Wszyscy odjechali bez słowa nadziei. Doktor Duhamel widząc osłabienie dziecka radził odesłać go do szpitala. Może jakaś perfuzja potrafiłaby utrzymać dziecko przy życiu. O moje biedactwo ! Przez te dwa miesiące czuwałam nad tobą zupełnie sama dzień i noc, a teraz miałabym cię wysłać, byś umierał w szpitalu ?... Nie miałam żadnych złudzeń : jeżeli odejdziesz — nie wróci już żywy. Takie maleństwo, taka lichota, a jednak zajmowało wciąż jeszcze ogromne miejsce w moim życiu. Po dłuższym namyśle poszłam do rady lekarza. W taksówce wiozącej nas do szpitala, na wysokości lasu Mongeon, dwa kilometry przed przybyciem, Noel stracił przytomność. Kierowca — kobieta przyspieszyła. Nie wymieniliśmy ani słowa : to co przeżywałyśmy było tak ważne, wyczuwałam jej współczucie wobec mej beznadziejności.

Pielęgniarka natychmiast zaaplikowała bezpośrednio pod język kilka kropli lekarstwa, którego nazwy nie znam dotąd. Czatowałam za szybą oddzielającą mnie od syna na najmniejszą jego reakcję. Wkrótce otworzył oczy i swój wzrok skierował nie ku pochylonej nad nim pielęgniarce ale w moim kierunku. Aż do głębi mego serca odczułam jego posmutniałe spojrzenie. Rozkochana i zafascynowana wpatrywałam się w niego : „Nie chcę twej śmierci, wiesz o tym, nie chcę... nie chcę...”. Wydawało mi się, że gdybym mogła pozostać tutaj z oczami zatopionymi w jego oczach potrafiłabym powoli przekazać mu nieco mej uporczywej siły życia, i że moglibyśmy wyjść stąd oboje... Czy dostrzegł strach, który rozdzierał moje serce ? Czarne piękne oczy skierowały się jeszcze raz w moim kierunku i jego spojrzenie straciło wyraz dziecka w agonii. Błyszczały jakby ożywione dzikim pragnieniem życia. A może stałam się igranką złudzeń ?

Pogrążona w smutku postanowiłam odjechać. Pragnęłabym bardzo całymi godzinami pozostać przy nim, ale musiałam wracać. W domu dzieci pozostały zupełnie same. Dominik był poważny, lecz pilnowanie dwóch hałaśliwych braci jak Laurent i Erik-Robert przekraczało odpowiedzialność sześciolatniego dziecka. Co do Stefani, w swojej zagroździe, nie powinna sprawić kłopotów najstarszemu bratu. Była taka układna. Ale z dziećmi nigdy nie wiadomo ! Byłabym bardziej spokojną, gdybym miała jakąś dorosłą osobę pomiędzy nimi, ale nie mogłam się tego spodziewać ani ze strony sąsiadów, ni ze strony mieszkańców miasteczka...

Odnalazłwszy się w domu nie potrafiłam zająć się czymkolwiek. Nie potrafiłam zapomnieć cudownego spojrzenia mego maleństwa umierającego samotnie w szpitalu... Jednakże dom i dzieci reklamowały moją obecności. Potrzebowały mnie. Musiałam pracować. Jedynie praca mogła nadać sens mojemu życiu. Ted pisał dosłownie w liście otrzymanym wczoraj : „Musisz pogodzić się z losem”. Łatwo powiedzieć to komuś, kto nie jest zainteresowany bezpośrednio. Ale jak mógł to napisać mój mąż, ojciec naszego dziecka ? Nie... Nigdy nie pogodzi się, by patrzeć na umieranie mego dziecka ! Nigdy !

Czułam, że odradza się we mnie bunt, który przepełniał mnie kiedyś, gdy zaledwie dwunastoletnia dziewczyna musiałam patrzeć 10 czerwca 1944 roku na masakrę bardzo młodych spadochroniarzy amerykańskich. Ten sam nieznośny ból rozdzierał me serce. Tego rodzaju nieszczęście przekracza ludzką miarę. Jak mogłam podobać temu zupełnie sama. Potrzebowałam czyjejś obecności. Może moja mama znalazłaby kilka wol-

nych dni, by przyjechać ? Wysłałam natychmiast zaproszenie.

Tego wieczoru przeżyłam ogromny lęk. Było już ciemno. Dzieci spały. Skulona w zagłębieniach fotela, z nogami w piekarniku, na darmo szukałam ciepła. Nagle usłyszałam pisk opon i zgrzyt bramki. Od czasu wiedziałam co to znaczy. Na pewno przywożę mi dziecko martwe lub umierające. Wskoczyłam z fotela. Spojrzałam przez okno. Przed oknem zatrzymał się ambulans. Ktoś zapukał do drzwi. W jaki sposób podeszłam i otworzyłam drzwi ? Jeszcze teraz zadają sobie to pytanie. Na progu stała młoda pielęgniarka. Zatoczyłam się jak pijana.

— Czy pani chora ? Czy mogę coś zrobić dla pani ? — pytała mnie zaniepokojona przytrzymując mnie w swych ramionach.

— Przywozicie moje niemowlę, nieprawda ? — wyszeptalam.

— Nie rozumiem — odpowiedziała przyglądając się dokładnie. Potrzebują mnie w jednym z domów w okolicy. Młoda dziewczyna sparaliżowana poparzyła się wrzątkiem. Nie wiem, gdzie znajduje się ten dom, dlatego też myślałam, że od pani mogę otrzymać pewne informacje...

Noel żył jeszcze ! To jedno było ważne dla mnie. W krótkich słowach opowiedziałam jej moją historię i tak kobieta, której czas był niezmiernie cennym, potrafiła wlać w moją duszę nieco otuchy. Kilka dobrych słów i ciepła obecność kobiety dodały mi sił, by przezwyciężyć pierwsze godziny rozłąki. Opisałam jej dokładnie drogę, która w odległości jakiegoś kilometra od naszego domu, prowadziła bezpośrednio do fermy. Ten fałszywy alarm nie był zupełnie bezużytecznym. Usiadłam na nowo w fotelu i zasnąłam.

W nocy zerwała się gwałtowna burza. Wokół domu hulał i gwizdał wiatr. Był to prawdziwy cyklon. Dziwny zgrzyt, podobny do dźwięku omasztowania okrętowego podczas burzy morskiej przyciągnął moją uwagę. Szum ten pochodził z pierwszego piętra. Wspiłam się przeskakując po kilka stopni. Zgasło światło. Po omacku zbliżyłam się do łóżka dzieci. Wszystko w porządku, chłopcy spali spokojnie. Oparłam się nieco o barierkę schodów, by odsapnąć trochę, gdy nagle doznałam dziwnego wrażenia : za moimi plecami barierka poruszała się... Poruszała się nawet mocno. W jaki sposób może się poruszać ? W kilka sekund zrozumiałam... pierwsze piętro, ten szalec z drzewa połączony z konstrukcją muiowaną, podnosiło się... Jeżeli burza przybierze na sile, nie oprze się. A tutaj dzieci zupełnie nieświadome niebezpieczeństwa spały w najlepszym.

Potrzebowałam światła. Na kredensie kuchennym znajdowała się lampa naftowa, przygotowana na wypadek braku prądu szczególnie w zimie lub w czasie burz. Zbiegłam po schodach, zapaliłam lampę i wdrapałam się szybko, by obudzić chłopców. Dominik pogrążony jeszcze we śnie nie zdawał sobie specjalnie sprawy z sytuacji. Schodził jak pijany po schodach trzymając za rękę swego brata Laurent. Jedną ręką objął Erika-Roberta, w drugiej trzymałam prosto lampę naftową i skierowałam moich chłopców do mego pokoju. Umieściłam całą trójkę w moim łóżku. „Ciicho, nie budźcie siostrzyczki” — upominałam pokazując nalcem Stefanię, która spała jak aniołek w kołysce obok łóżka. Wiatr gwizdał z wściekłością, ale przynajmniej byliśmy zabezpieczeni. Przynajmniej tego wieczoru nie mieliśmy się czego obawiać.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Lech Wałęsa z rodziną

(Ciąg dalszy ze str. 1)

w Polsce w Tatrach 23 czerwca br. „miało charakter ściśle prywatny”. Levi, zastępca naczelnego dyrektora „Osservatore Romano” po napisaniu artykułu o Wałęsie podał się do dymisji.

Na ogół Zachód wypowiada się z zadowoleniem o przyznaniu Nobla Wałęsie, natomiast Wschód milczy, oczernia, kontratakuję.

Wartości osobowe Lecha Wałęsy.

Laureat w czasie pierwszej konferencji prasowej w salce katechetycznej parafii św. Brygidy w Gdańsku powiedział: „Jestem bardzo wdzięczny za ten znak uznania dany mnie, robotnikowi, światu robotniczemu, milionom Polaków”.

Lech Wałęsa urodził się 29 października 1943 w Popowie na Kujawach. Ojciec zmarł kiedy miał dwa lata. Matka ponownie wyszła za mąż za szwagra. Ginie w wypadku drogowym w Stanach Zjednoczonych. Lech kończy szkołę podstawową a następnie zawodową i zaczyna pracować jako elektryk mechanik w Dobrzyniu, Lipnie, a od 1967 roku w Stoczni Gdańskiej. Tam za poznaje Danutę przysłą żonę. Po dwóch

latach znajomości żeni się. Jest ojcem siedmiorga dzieci.

„Kapral Wałęsa”, człowiek mało inteligentny”, „zwykły obywatel” jak chcą Władze, jest przede wszystkim człowiekiem czynu: ma szybką i słuszną decyzję. To wiara, życie sakramentalne kształtują jego zdrowy rozsądek. Aresztowany 13 grudnia 1981 przebywa w miejscach internowania 11 miesięcy. W listopadzie 1982 przed wizerunkiem M.B. Częstochowskiej odnawia swoje zaangażowanie po uwolnieniu z więzienia. Broni godności robotnika, bierze udział w strajkach i wydarzeniach na Wybrzeżu. Ponad 100 razy jest więziony przez 48 godzin. 14 sierpnia 1980 r. jest w Stoczni Gdańskiej pośród strajkujących robotników. 30 sierpnia podpisuje ugodę gdańską. Wałęsa, człowiek wielkiej energii, czasem chytry, lubi mówić a przeciwnik czyha na jego fałszywy krok.

„Solidarność” w ocenie Jana Pawła II i Komitetu szwedzkiego.

Nagroda pokojowa Nobla przyznana Wałęsie jest hołdem dla polskich robotników zrzeszonych w „Solidarności”. Ład społeczny, moralny i religijny objawiający się w „Solidarności” został jasno i wyraźnie dostrzeżony przez Pa-

pieża Jana Pawła II w czasie drugiej wizyty w Polsce. Wobec ponad 2 milionów ludzi pracy Śląska, „zagłębia pracy” tak Ojciec Św. sławił „Solidarność” 20 czerwca br.

„Pokój jest czymś słowem jeśli nie jest oparty na porządku (...) porządku, który ufa prawdzie, buduje się według sprawiedliwości, otrzymuje życie i doskonałość od miłości, wreszcie owocnie wypowiada się w wolności”.

(Papież Jan XXIII, Pacem in terris)

„Cały świat śledził — i nadal śledzi — z przejęciem wydarzenia, jakie mają miejsce w Polsce od sierpnia 1980 roku. Co w szczególności dawało do myślenia szerokiej opinii publicznej — to fakt, że w wydarzeniach tych chodziło przede wszystkim o sam moralny ład związany z pracą ludzką, a nie tylko o podwyższenie zapłaty za nią. Uderzała również i ta okoliczność, że wydarzenia te były wolne od gwałtu, że nikt nie poniósł przez nie śmierci ani ran. Wreszcie i to, że wydarzenia polskiego świata pracy z lat osiemdziesiąt-

(Dokończenie na str. 5)

Lech Wałęsa w oczach polskich emigrantów

JEST MOIM PRZYJACIELEM

Polskim emigrantom w maju i czerwcu postawiono pytanie: Kim jest Lech Wałęsa? Oto wypowiedzi niektórych, anonimowych rozmówców.

„Kwestia złożona, znam go z telewizji regionalnej. Złe mówię po polsku, ale staram się go zrozumieć. W czasie podpisywania porozumień Gdańskich podsunęto mu monstrualny długopis, musiał być wtedy ogromnie wyczerpany fizycznie i moralnie, więc go wziął może nawet nieświadomie do ręki. Poświęca się dla sprawy. Nie zgadzam się z wszystkimi jego pociągnięciami. W Bydgoszczy, pobicie członków Solidarności — to tragedia. Wtedy była konsolidacja społeczeństwa. Ale, trudno przewidzieć. Konsekwencje mogłyby być różne”.

Jakub lat 27.

„Ma duży szacunek u ludu. To przywódca Narodu. Jest prześladowany, nękanany za wiele nie może sobie pozwolić. Propaganda oficjalna przez radio

i telewizję: ma kieszenie wypchane dolarami”.

Kobieta lat 50.

„Mam dla niego ogromny szacunek z racji jego wiary konsekwentnej i prostoty wypowiedzi”.

(Kierowca lat 28).

„Chciał, żeby Polakom działało się lepiej. Bardzo mądry: wie co chce”.

(Adam, lat 35)

„Człowiek prawdy i odwagi. Żadnego zarzutu ze strony ludu, Partii i Kościoła) (mężczyzna lat 30)

„Symbol walki o wolność. Rozmowa z bratem nagrana na taśmie magnetofonową przez Władzę legendą albo prawdą. Chyba prawdą. Nie załamał się”

(Grzegorz, lat 47)



Lech Wałęsa podczas swej wizyty we Francji w rozmowie z prezesem Kongresu Polonii Francuskiej

„Historyczny przywódca robotników, w pełni autentyczny, jakiego w historii chyba nie było. Został przywódcą nie z własnego dążenia i wyrachowania. Do tej godności wyniosły go własne przymioty osobowości. Jego charakter będzie oceniany przez historię, bo nam brak perspektywy”

(Leon, lat 40)

„Wałęsa wie czego chce. Ma genialny instykt polityczny, chociaż rola polityczna go przerasta. W prostych słowach potrafi ułożyć logiczną całość. Trafia on do robotników. (Zbyszek, lat 27)

„Lech Wałęsa? Kiedy mam mówić nie wiem jak to powiedzieć. Wszystko co najlepsze. To co mnie ujmuje to nie wymiary polityczne, ale moralne. Wierność temu co przyrzekł: wierny Polsce, wierny nam, jego spry, odwaga, konsekwencja, miłosierdzie. Jest przyjacielem, któremu mogę zaufać, pomagającym, surowym. Miał również swoje słabości.”

(Jerzy, lat 37)

Ks. S. Z.

Ogłoszenie

Zebranie dekanalne kapłanów Północnej Francji odbędzie się w poniedziałek 7 listopada o godz. 10,30 we Fouquières w domu Sióstr Sercanek.

Serdecznie zaprasza Czcigodnych Kapłanów

Ks. dziek. prał. R. Ankiński

(Dokończennie ze str. 4)

tych nosiły na sobie wyraźnie znamie religijne”.

Lech Wałęsa jest wiernym rzecznikiem tej organizacji społecznej, która wniosła zmiany w życie nie drogą rewolucji ale drogą porozumień i dialogu bez użycia siły na wzór walki o wyzwolenie Indii prowadzonej przez Mahatmę Gandhiego. Polska droga wyzwolenia chrześcijańskiego została ukoronowana międzynarodową nagrodą Nobla. Komitet szwedzki tak uzasadnia decyzję Nobla.

„Działalność Lecha Wałęsy charakteryzowała się zdecydowaniem rozwiązywania problemów swego Kraju przez rozmowy i współpracę, bez uciekania się do przemocy. Starał się prowadzić dialog między organizacją, która reprezentowała — Solidarnością — i Władzami.” Podkreślono, że „wkład Lecha Wałęsy jest jednocześnie źródłem natchnienia dla epoki w której odprężenie i rozwiązywanie pokojowe konfliktów jest bardziej niż kiedykolwiek konieczne”.

Droga do Pokoju: wiara i cierpliwość

Polska włączona w bok socjalistycznej stała się po wydarzeniach minionych lat ogniem niezwykle ważnym między Wschodem a Zachodem. Misją Narodu polskiego jest walka o pokój opartego

jak mówi słynna encyklika Jana XXIII „Pacem in terris”, na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności. Powołanie Narodu polskiego do budowania pokoju musi się opierać na miłości chrześcijańskiej. W tej walce wyraźnie trzeba rozdzielić ideologię oraz człowieka. Ideologię kłamstwa, niesprawiedliwości, nienawiści i przemocy trzeba zwalczać ale miłować należy człowieka.

„— A ty, człowieku, masz tylko jedno wiedzieć — byś swoje robił i żył, jak przekazania święte nakazują, a przed się nie wyglądał. Pan Jezus wszystkim zasługi szykuje i wypłaci rzetelnie, co ino komu przypadnie...

— Tym ci polski naród stojał — to i tak ma być aż po wicki wieków. Amen!

— A cierpliwością i bramy piekielne przemoże!”

Władysław Rejmont, laureat literackiej nagrody Nobla 1924, CHEŁPI, cz. I-Jesień)

Lech Wałęsa czerpie siły z wiary: „To wiara pomogła mi znieść wszystkie trudności”. Podobnie Naród polski nie ginie, bo wierzy w Chrystusa sprawiedliwość i cierpliwie pracuje na objawienie się Królestwa Bożego.

Ks. Stanisław Załęcki

PRZYKŁAD JEST NAM DANY

5 października br. tuż po podaniu wiadomości o przyznaniu pokojowej nagrody Nobla Lechowi Wałęsie zaciekawiony Polak zebrał reakcje niektórych Francuzów spotkanych na ulicy i gdzie indziej tegoż dnia między godziną 14 a 18-tą.

„Jestem bardzo szczęśliwa i wzruszona, ponieważ Lech Wałęsa został uznany a jego akcja „wyniesiona” przez wybór Nobla Pokoju”.

Poprzez niego cała Polska otrzymuje zachętę do nadziei wolności.

Myszę również, że ta Nagroda Nobla przynosi poważną pomoc w akcji „Solidarności” wobec opinii publicznej międzynarodowej”. To jest gest o wielkim zasięgu symbolicznym”.

(Benedykta)

„W Lechu Wałęsie pozdrawiam wszystkich tych, którzy walczą o godność każdego człowieka z wiarą i odwagą, zarówno w Argentynie jak i w Polsce. Niech żyje Bóg”.

(Elżbieta, lat 21)

„Dla mnie Wałęsa pracuje na rzecz wolności i pokoju bez użycia siły („non violence”) w duchu wiary. To współczesna Ewangelia w praktyce. Dlatego cieszę się, że otrzymał nagrodę Nobla. Jestem dumna z racji Polski i Kościoła”.

(Cecylia)

„Myszę, że wysłę czek na cele więziennicze”.

(Kapelan więzienia)

„Mówił przez czyn a nie tylko przez słowa, więc trzeba wynagradzać takich ludzi. Przez niego reprezentowana jest Polska”.

(Bruno)

„Jestem bardzo, bardzo zadowolona. Znam jego odwagę, pobożność maryjną: nosi wizerunek Matki Najświętszej, działa w duchu Królowej”.

(Helena)

„Temu, który prawdziwie zasługiwał na nagrodę Nobla, za jego walkę dla człowieka”.

(On lat 30)

„Do Pana Wałęsy.

Wielkie podziękowanie dla walki jaką Pan prowadzi i za przykład jaki nam Pan daje. Całym sercem jestem z Panem i Wszystkimi tymi Chrześcijańcami Polskimi, którzy walczą w obronie wiary. Niech towarzyszy Panu moja wielka radość za nagrodę, która została Panu przyznana a która koronuje Pańskie dzieło”.

(Marta)

„Cieszę się z walki Wałęsy, która jest uznana i wreszcie ukoronowana na



szczęśliwym międzynarodowym. Pragnę, aby ten honor uradował jego małżonkę i dzieci... ponieważ potrzeba heroizmu dla kobiety, żeby wspierała walkę swego męża wystawionego na ustawiczne obelgi i kampanię oczerniania (niestety, akcja klasyczna władzy komunistycznej na tym polega, że mass-media zachodnie temu wierzą”.

(Abel)

„Ogromna radość dla Polski i tego człowieka pokoju — Lecha Wałęsy. Podziwiamy jego odwagę i jego wiarę”.

„Jestem bardzo szczęśliwa że nagroda Nobla została przyznana Lechowi Wałęsie a poprzez niego, czci się lud Polski, który walczy o swoje prawa. Stawiam sobie pytanie: w naszym życiu codziennym, tutaj we Francji, w naszej dzielnicy, w naszym środowisku pracy, w naszych zobowiązaniach, czy mamy odwagę „narażać się” z powodu naszych przekonań, „trwać” w trudnościach, spalać się, aby nasi bracia żyli w wolności? Przykład jest nam dany. Niech Bóg obdarzy nas siłą, niech nas natchnie swą łaską, gdzie jesteśmy”.

(Maria)

„Brawo! Lech Wałęsa. Nagroda Nobla Pokoju. To jest postęp ku wolności”.

(On lat 25)

„To wielka liczba małych kroków wytrwałych i dzielnych przechylili świat w kierunku wolności i Pokoju. Dziękuję Ci, Lechu Wałęso!”

(Piotr)

„Solidarność. Wolność. Prawda. Miłość. Wybór małych w świecie pośród

wielkich tego świata. Ale prawdziwie wielu są mali z tego świata. Zmartwychwstanie”.

(Ona lat 25)

„Nigdy nagroda pokojowa nie była tak słuszna. Deo gratias!”

(Ona lat 30)

„Jaka radość dowiedzieć się że nagroda Nobla została przyznana Wałęsie. Ta wiadomość raduje nas we Francji”.

(Ludwik)

„To cudownie. Miał odwagę bez uciekania się do siły zwyciężyć dyktaturę”.

(Studentka lat 21)

„Jestem pracownikiem w instytucji międzynarodowej (UNESCO). To temat rozmowy bardzo kontrowersyjny. Mam swoje zdanie, ale go nie objawię”.

(Kobieta, lat 50 spotkana w metro)

„Jestem bardzo szczęśliwa i bardzo się cieszę. Pytam jednak, czy będzie mógł pojechać po odbiór nagrody i wrócić do swego kraju”.

(Kobieta, lat 60)

„To jeden rok za późno. Łatwiej dać nagrodę dla kogoś, kto ma słabszą pozycję. Jaruzelski zyskał, bo Wałęsa został przesunięty na margines. Już nie ma tej samej wartości. Jeszcze rok temu podtrzymywano go bardziej. Przyznanie Wałęsie nagrody Nobla jest gestem politycznym” (żonaty ojciec trojga dzieci).

Wałęsa Lech, symbol Człowieka Pokoju roku 1983 ukazuje jak ciężko być Polakiem. Odwaga Laureata opromieniona łaską wiary broni człowieka i narody przed fatalizmem.

Ks. S. Z.

ALFRED BERNHARD NOBEL — FUNDATOR NAGRODY

Alfred Nobel urodził się 21 października 1833 roku w Sztokholmie. Od dziewiętego roku życia nie ma stałego miejsca zamieszkania. Podróżuje bardzo dużo: Rosja, Stany Zjednoczone, Francja, Włochy... Ma trzy domy: w Paryżu, w San Remo (Włochy) i Bofors (Szwecja) w których przebywa najwyżej dwa miesiące w roku.

Alfred Nobel, chudy, chorowity, melancholik, sceptyk, nieufny żył sam i umarł sam 10 grudnia 1896 w San Remo o godz. 2-iej po północy. Oficjalnie tam znajduje się również jego grób.

Kochał swoją matkę (zmarła 7 grudnia 1889 roku). Starał się zawsze być w Sztokholmie z okazji jej imienin lub urodzin. Wielu oskarżało go o ateizm. Wierzył w istnienie istoty najwyższej, wolnej od wszelkich słabości, w Boga pokoju i powszechnej miłości. Annette LEVY WILLARD w artykule „Wyścig do nagrody Nobla” (Libération 7 października br.) stwierdza, że A. Nobel był osobą mało sympatyczną. Za życia nie wyrażał skruchy z racji użycia produktów wojennych, które tak szalenie go wzbogaciły: nitrogliceryna, dynamit, plastik. Nie martwił się skutkami wynalazku. Magnat przemysłowy myślał tylko o tym, aby sprawa się wiodła. Najbogatszy człowiek Europy zajmował się pisanem wierszy, sztuk teatralnych o sobie samym.

Henrik SCHUCK, historyk literatury na Uniwersytecie w Upsali, przewodniczący Rady administracyjnej Fundacji Nobla pisze wręcz przeciwnie: „Alfred Nobel był osobą skromną, pełen szacunku dla innych, gardzący wszelką formą reklamy, człowiek bardzo uczony, przekonany idealista”.

Nagroda Nobla

Nobel pozostawił Szwedom, swoim Rodakom miliony. Aby dobrze dysponowali jego majątkiem zdecydował w testamentcie. Kapitał będzie stanowił fundusz „którego dochody będą rozdzielone każdego roku z tytułu nagrodzenia osób, które, w ciągu roku dobiegającego końca oddadzą ludzkości największe przysługi. Te dochody podzielone zostaną na pięć różnych części. Pierwsza przydzielona zostanie autorowi odkrycia albo wynalazku najważniejszego w dziedzinie fizyki; druga autorowi odkrycia albo wynalazku najważniejszego w chemii; trzecia autorowi odkrycia najważniejszego w fizjologii albo medycynie, czwarta autorowi dzieła literackiego wyróżniającego się przez natchnienie idealistyczne, piątą

osobistości, która najwięcej albo najlepiej przyczyni się do zbliżenia narodów, do zniesienia albo zmniejszenia ustawicznych napięć, do organizowania zgromadzeń albo propagowania kongresów pokojowych. Nagrody będą przydzielane: z dziedziny fizyki i chemii przez Szwedką Akademię Nauk, z fizjologii albo medycyny przez Instytut Carolin w Sztokholmie, z literatury przez Akademię w Sztokholmie a za obronę pokoju przez komisję pięciu członków wybranych przez Storting norweski. Wyraźnie życzy sobie żeby nagrody przyznawane były bez brania pod uwagę narodowości, tak, żeby przyznawane były najbardziej godnym, skandynawom albo nie (skandynawom)”. Paryż 27 listopada 1895.

Rząd szwedki uznał oficjalnie rozprawdzenia Fundacji i funkcje Jury 20 czerwca 1900 roku.

Przyznanie nagrody.

Członkowie komitetu Nobla podróżu-

ją wiele, nawiedzają księgarnie, czytają mnóstwo, są czuli na krytykę, wysyłają kwestionariusze do akademii i związków literackich. „Akademia szwedka, mówi stały radca komitetu Nobla, otrzymuje propozycje z całego świata. Komitet wybiera trzech kandydatów w ostatniej instancji. W tym momencie członkowie Akademii szwedzkiej mają wypowiedzieć się któremu krajowi przyzna się nagrodę w tym roku”. Większość głosów jury decyduje o wyborze zwycięscy.

Karol Richet, francuski laureat nagrody Nobla medycyny powiedział w Sztokholmie z okazji uroczystego wręczenia nagrody w 1913. Nagroda ma „nauczyć świat, że są, dla każdego człowieka, prawdziwie godnego być człowiekiem trzy ideały: poezja, nauka, pokój. Nauka — to prawda, poezja — to piękno, pokój to sprawiedliwość”

Pokojowa nagroda Nobla przyznana tego roku Lechowi Wałęsie przyniesie sprawiedliwość?

Ks. S. Z.

„Mówmy po polsku” — Parlons polonais

Zgodnie z zapowiedzią, podręcznik wyszedł z druku i jest do dyspozycji wszystkich. Materiał w nim zawarty, został przerobiony z uczniami w klasie, przez autora tego podręcznika prof. JANA LASKA. Podręcznik ten zawiera 24 lekcje łącznie z ćwiczeniami na 160 stronach. Jest to materiał, który starczy na cały rok. Każdy, nawet niemówiący po polsku, będzie mógł z niego korzystać. Dziś dzielimy się z wami wielką radością, bo już na rozpoczęcie nowego roku szkolnego dotarł do niektórych szkół. Prosimy więc nauczycieli i tych, którzy prowadzą kursy wieczorowe, o dalsze zamówienia. Cena podręcznika wynosi 40 F + 10 F za przesyłkę.

Zamówienia prosimy kierować na adres:

ASSOCIATION NATIONALE CULTURELLE FRANCO-POLONAISE

6, Avenue Van Pelt
Boite Postale 277
62305 LENS CEDEX

Podajemy dokładnie nasze konto pocztowe:

CCP - LILLE 3.922.98 F

Można również zamówienia kierować do „NARODOWCA”

101, rue Emile Zola
62302 LENS CEDEX

LITURGIA TYGODNIA

Opracował: Ks. Jan ROBAKOWSKI

32 NIEDZIELA ROKU

Antyfona na wejście Ps 87, 3
Niech dojdzie do Ciebie moja modlitwa, o Panie, nakłoń swego ucha na moje wołanie.

Modlitwa
Wszehmogący i miłosierny Boże, od-

SŁOWO BOŻE

dal od nas łaskawie wszelkie przeciwności, abyśmy nieskrepowani przeszkodami duszy i ciała, mogli służyć Tobie

w pełnej wolności. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Weirzyj łaskawie na tę ofiarę, prosimy Cię, miłosierny Panie, abyśmy przez miłość osiągnęli to, co sprawujemy w misterium męki Syna Twojego.

Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 22, 1-2

Pan jest moim pasterzem; nie brak mi niczego; pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć.

albo: **Lk 24,35**
Uczniowie poznali Jezusa przy łamaniu chleba.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni świętym darem dzięki składamy Tobie, Panie, i błagamy, aby z Twojej łaskawości tym którym Duch Święty udzielił swej mocy dał wytrwać w wierności łasce. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

2 Mch 7, 1-2. 9-14

Wiara braci męczenników w zmartwychwstanie

Czytanie z Drugiej Księgi Machabejskiej.

Zdarzyło się, że siedmiu braci razem z matką zostało schwytanych. Bito ich biczami i rzemieniami, gdyż król chciał ich zmusić, aby skosztowali wieprzowiny zakazanej przez Prawo.

Jeden z nich, przemawiając w imieniu wszystkich, tak powiedział: „O co pragniesz zapytać i czego dowiedzieć się od nas? Jesteśmy bowiem gotowi raczej zginąć aniżeli przekroczyć ojczyste prawo”.

Drugi zaś brat w chwili, gdy oddawał ostatnie tchnienie, powiedział: „Ty zbrodniarzu, odbierasz nam to obecne życie. Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawo, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego”.

Po nim był męczony trzeci. Na żądanie natychmiast wysunął język, a ręce wyciągnął bez obawy i mężnie powiedział: „Z nieba je otrzymałem. ale dla

CZŁOWIEK PYSZNY ZAPATRZONY JEST W SIEBIE

*Jezu, Tak często przeceniamy siebie;
Tak często nie doceniamy innych.*

*Jezu, Tak często wywyższamy siebie;
Tak często poniżamy innych.*

*Jezu, Tak często w sobie widzimy same zalety;
Tak często w innych widzimy same wady.*

*Jezu, Tak łatwo w innych dostrzegamy wszelkie braki;
Tak trudno nam dostrzec swoje własne niedoskonałości.*

*Jezu, Zniszcz we mnie wszelką zarozumiałość;
Zniszcz we mnie wszelką pychę.*

*Jezu, Pycha jest początkiem wielu grzechów;
Pycha jest fundamentem wielu grzechów.*

*Jezu, Człowiek pyszny zapatrzony jest w siebie;
Człowiek pyszny zapatrzony jest w swoją wielkość urojoną.*

*Jezu, Z pychy zbuntowani aniołowie nie chcieli służyć Bogu;
Z pychy zbuntowani aniołowie stali się szatanami.*

*Jezu, Wyrzekam się pychy;
Wyrzekam się ducha szatańskiego.*

*Jezu, Wielkością prawdziwą dusz szlachetnych jest skromność;
Wielkością prawdziwą dusz szlachetnych jest pokora.*

Ks. B. Matczyński

Jego praw nimi gardzę, a spodziewam się, że od Niego ponownie je otrzymam". Nawet sam król i całe jego otoczenie zdumiewało się odwagą młodzieńca, jak za nic miał cierpienia.

Gdy ten już zakończył życie, takim samym katuszom poddano czwartego. Konając, tak powiedział: „Lepiej jest nam, którzy ginimy z ludzkich rąk,

a którzy w Bogu pokładamy nadzieję, że znowu przez Niego będziemy wskrzeszeni. Dla ciebie bowiem nie ma wskrzeszenia do życia”.

Gdy zmartwychwstanę, będę widział Boga.

Rozważ, Panie, moją słuszną sprawę.

FAUST

Zdżiczałę twarze, obłąkane oczy,
śmiech z płaczem zmieszany dźwięczy,
padają ludzie, głos mknie pod niebiosy:
„Ratunku, Chryste! Ratuj nas o Boże!”
I ten co wierzy i ten co nie wierzy,
Boskiej się tylko zdolen oddać pieczy,
bo żadna pomoc ludzka już nie znaczy,
ni żaden rozum nic tu nie pomoże.
Lecz Bóg daleko, a szatan tu blisko,
jemu swą duszę oddać jest tak łatwo,
a on uleczy rany ciała i ducha,
piekielną radość rozszerzy na strony
i ból przemieni w demoniczną rozkosz!
Faust cyrograf pisze krwią serdeczną,
wierząc że diabeł spełni jego wolę.
Perfidny wykręt! Diabeł, to nie sluga,
to władca pychy, to pan omanienia,
swe podle plany cnotą opromienia,
by Boga zniszczyć i wiarę Chrystusa!
Śmiejcie się bracia! Pomór dżumy zniknął!
Szal i pijaństwo dzisiaj rządzą światem!
Leje się wino, ciała żądzą spięte,
płyną w krainę, gdzie rozkosz jest bóstwem!
Na nic się zdadzą przestrogi kapłana,
na nic bolesne ukrzyżowań znaki,
szatan przyodział szaty wybawienia
i głosi ludziom, że jest nowym świętym!
Faust się cieszy i zaciera ręce,
że za swą duszę stworzył raj na ziemi,
siebie potępił, lecz zbawił tysiące,
oto zaplata ludzkości w podzięcie.
Nie długo trwała ta złudy promienność,
bo świat na nowe wjechał gwałtu tory,
powstali mali bez mózgu i wiary,
i nowe stawiać poczęli ołtarze.
Boże, gdzie jesteś? Z ołtarza zrzucony
poszedłeś znowu tam gdzie ludzkie plemie
idzie cierpienia kalwaryjską drogą,
znajdując ulgę pod krzyżowym cieniem.
Szatan ma mało jednej ludzkiej duszy,
on chce narodów zubożyć całe rzesze.
Jemu się kłaniać ma wokrag ludzkie plemie
i jemu służyć i ciałem i duszą.
O Boże, ratuj! Faust się zachłysnął.
Spostrzegł, że popadł w pułapkę szatana.
Cóż znaczy dżuma, cholera czy troska,
gdy moc szatańska swym przekleństwem dławi.
Faust zrozumiał, że zeszedł na manowce,
sprzedał swą duszę za rozkoszy ochlap.
Na łożu śmierci wyciągnął swe ręce
„Boże! — zawołał — Przebacz!” — I tak skończył.

Julian MAJCHERCZYK

usłysz moje wołanie, wysłuchaj modlitwy moich warg nieobłądnych.

Moje kroki mocno trzymały się Twoich ścieżek, nie zachwiały się moje stopy.

Wołam do Ciebie, bo Ty mnie, Boże, wysłuchasz; nakłoń ku mnie Twe ucho, usłysz moje słowo.

Strzeż mnie jak żrenicy oka, skryj mnie w cieniu Twych skrzydeł.

A ja sprawiedliwości ujrzę Twe oblicze, ze snu powstając nasyce się Twym widokiem.

DRUGIE CZYTANIE

2 Tes 2, 16 — 3,5

Trwać w dobrych czynach

i szerzyć Ewangelię

Czytanie z Drugiego Listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Bracia:

Sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i przez łaskę udzielił nam niekończącego się pocieszenia i dobrej nadziei, niech pocieszy serca wasze i niech utwierdzi we wszelkim czynie i dobrej mowie.

Poza tym, bracia, módlcie się za nas, aby słowo Pańskie rozszerzało się i rozstawało, podobnie jak to jest pośród was, abyśmy byli wybawieni od ludzi przewrotnych i złych, albowiem nie wszyscy mają wiarę. Wierny jest Pan, który umocni was i ustrzeże od złego. Co do was, ufamy w Pana, że to, co nakazujemy, czynicie i będziecie czynić. Niechaj Pan skieruje serca wasze ku miłości Bożej i cierpliwości Chrystusowej.

Alleluja, alleluja.

Jezus Chrystus jest Piętorodnym umarłych, Jemu chwała i moc na wieki wieków.

Alleluja, alleluja.

EWANGELIA Łk 20, 27. 34-38
† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jezus powiedział do saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania:

„Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani są za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania.

A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa o krzaku, gdy Pana nazywa „Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba”. Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją”.

Słowo Kościoła

WPROWADZENIE

Pan Bóg mówi: „Sprawiedliwy mój z wiary żyje”. Właśnie wiara święta nas tu zgromadziła przy ołtarzu, na którym będziemy sprawować „pamiętkę” Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Podczas dzisiejszej Mszy św. prosić też będziemy Zbawiciela, aby dopomógł nam swoją łaską, kierować się w życiu zawsze wskazaniami wiary.

Pierwszym dowodem prawdziwej wiary jest pokorne uznanie swoich win. Dlatego przepróśmy Boga za nasze grzechy, abyśmy mogli godnie odprawić Najświętszą Ofiarę.

Homilia

ZYCIE W ŚWIETLE WIARY

Konieczność zmiany sposobu życia.

Niedawno przeżywaliśmy Uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zaduszkiego, które stanowią, powtarzając się co roku, najlepszą okazję, aby realnie popatrzeć i obiektywnie ocenić sens i wartość naszego obecnego życia poprzez pryzmat ostatecznego celu.

Umarli, zwłaszcza nasi najbliżsi i znajomi, których w tym miesiącu często wspominamy i odwiedzamy ich groby, nieustannie przypominają nam znaną

prawdę, że „oni byli kim my obecnie jesteśmy, i że my będziemy kim oni teraz są”. Czyli, że nasza przyszłość o której świat tyle mówi i o którą tak zabiega, nie jest tu, na ziemi, ale po drugiej stronie, tam gdzie są nasi zmarli.

Jakże często, niestety, o tym zapominamy i żyjemy w sposób nieracjonalny, postępując tak, jakby nasze życie i życie naszych bliskich, miało trwać zawsze tu, na ziemi.

Przyzwyczailiśmy się nawet do pogrzebów, które spotykamy i w których uczestniczymy, bo to **zawsze umiera ktoś a nie my**. My „wiecznie nieśmiertelni” już z „doświadczenia” wiemy, że to wciąż inni umierają a nam się to jeszcze nigdy nie zdarzyło.

Mamy w sobie głęboko zakodowane to poczucie własnej nieśmiertelności i śmierć, zresztą całkiem słusznie, wydaje się nam absurdem i czymś nielogicznym. Przecież „dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka i uczynił go obrazem swej własnej wieczności” (Mdr 2,23-3,5).

Tymczasem rzeczywistość tego świata jest inna. Przypomina nam o tym niekiedy dopiero śmierć kogoś bliskiego i drogiego, która często jak zimny prysznic budzi nas z „letargu” i każe patrzeć prawdzie w oczy i nie okłamywać samego siebie.

W tym świecie wszystko jest przemijające. Nic nie jest wieczne. Wszystko się zmienia, niszczy, starzeje i ginie. Jedne rzeczy zmieniają się prędzej, inne wolniej, nieraz tak wolno, że tego nie dostrzegamy i wydają się trwałe.

Zabezpieczenie przyszłości.

Niemal nadrzędną mądrością tego świata przemijania jest hasło wzywające, aby się **jak najlepiej urządzić i zabezpieczyć sobie przyszłość**.

I dziwić się trzeba, że tylu ludzi idzie za tym obłudnym wezwaniem i wszystkie swe siły, czas a często i zdrowie poświęca, aby się urządzić „wygodnie” i zabezpieczyć „przyszłość”.

Niestety, bardzo często, wielu, zbyt późno uświadamia sobie, że cały ich trud był daremny i od samego początku bez sensu. Chrystus upomina nas przed tym niemądrym postępowaniem ostrymi słowami: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają od ciebie duszy twojej i kogo będzie to, coś przygotował?”

Rzeczywiście, poświęcanie wszystkich sił, aby urządzić się tu na ziemi nie ma sensu wobec nieubłagalnego prawa przemijania i śmierci.

Jednak to samo hasło, wzywające do zabezpieczenia sobie przyszłości, jest bardzo mądre, jeśli tą przyszłością jest **Zycie wieczne w Niebie**.

W praktyce jednak bardzo słuszne jest stwierdzenie Chrystusa, że „dzieci tego świata są bardziej zapobiegliwe w staraniu się o rzeczy przemijające niż dzieci światłości (wierzący) w staraniu się o rzeczy wieczne”.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu, które pochodziło z Księgi Machabejskiej, słyszeliśmy o młodych bohaterach, którzy wraz ze swoją matką, ponieśli śmierć męczeńską za wiarę. Siły do zniesienia tych strasznych męczarni czerpali — jak słyszeliśmy — z niezachwianej nadziei, że tylko w Bogu najpewniej mogą zabezpieczyć swoją przyszłość, bo On mocen jest przywrócić im życie i obdarzyć szczęściem. O ich głębokiej wierze świadczą słowa jakie wypowiedzieli przed swoją śmiercią do króla-oprawcy: „Ty zbrodniarzu, odbierasz nam to obecne życie. Król swia-

WIARA

O Boskie Serce Jezusa,
O słodkie Serce Maryi —
Do Was wyrzyna się ma dusza,
Jak Jezusa do swej owczarni.

Tyś jest Dobry Pasterz
I Ojciec nasz.
Gdy oglądamy
Twoją dobrotliwą Twarz —

Padamy na kolana
Witając naszego Pana,
Boga i Brata zarazem —
Współtwórcy świata!

Dusza nasza ulata
Myślą do Boga Ojca

I Ducha świętego —
W trzech Osobach —
Boga Jedynego!

Gdy staniemy, przed
Twoim Chryste Obliczem —
Padniemy na twarz,
Bośmy prochem i niczem!

„Jezu! Ufam Tobie”
— Moje zawołanie —
I Ty mnie ocalisz
Miłosierny Panie!

(Krystyna, Wanda KUBIAK)

„LA VOIX CATHOLIQUE” C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F
Prenumerata

— półroczna 75,00 F
— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F
— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

ta jednak nas, którzy umieramy za Jego prawo, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego"... „Lepiej jest nam, którzy ginimy z rąk ludzkich... Dla ciebie bowiem nie ma wskrzeszenia do życia” (Mch 7, 10-14).

Piękny ten przykład matki i jej siedmiu synów powinien nam pomóc zrozumieć, jak bardzo trzeba cenić do przyszłe życie i być gotowym dla niego na wszelkie ofiary.

Podziwiamy wiarę tych młodych mężczyzn i ich matki a przecież nasza wiara powinna być o wiele większa i silniejsza, gdyż my znamy Ewangelię, czyli naukę i czyny jakich dokonał Jezus Chrystus a zwłaszcza Jego Zmartwychwstanie, które jest najpewniejszym gwarantem naszego zmartwychwstania.

Pomoc ze strony Kościoła cierpiącego i triumfującego.

Kościół św. właśnie po to został ustanowiony przez Chrystusa, aby był dla nas pomocą do zbawienia. I Kościół

ten nasz na ziemi, pielgrzymujący, nieustannie tę właśnie funkcję spełnia poprzez swoją naukę i szafarstwo sakramentami. O tym wszyscy wiemy, bo nieustannie korzystamy z usług Kościoła.

Pragnę jednak, właśnie z okazji miesiąca listopada przypomnieć o tym **Kościele, który jest z drugiej strony**. O tym o wiele większym Kościele, który stanowią wszyscy zmarli w łasce uświęcającej.

Mimo, że oni już nie są z nami na ziemi, to jednak nieustannie się z nimi kontaktujemy. Oczywiście nie przez jakieś media w czasie seansów spirytystycznych, ani przez żadne inne sztuczki czarnej magii, ale jak najbardziej po chrześcijańsku przez modlitwę i **wzajemną miłość**.

Mamy więc nieustanny kontakt z tymi, **„którzy nas uprzedzili w wyznaniu wiary”** i jako święci są już w niebie albo jeszcze spłacają swój dług Bogu w czyśćcu.

Pamiętajmy więc o duszach czyścicowych, bo jak mówi Pismo św.: „Dobry i zbawienny jest rzeczą modlić się za umarłych, aby byli od grzechów

swych uwolnieni”. Nawet już sama ta modlitewna pamięć o zmarłych przynosi nam samym korzyść, bo przez to staramy się lepiej żyć.

Dusze czyścicowe są bardzo wdzięczne wobec tych, którzy o nich pamiętają i wzajemnie modlą się za swoich przyjaciół na ziemi, i wspomagają według swych możliwości. Właśnie niedawno wyznał mi pewien kapłan, że wiele doznał pomocy w życiu od pewnego zmarłego z rodziny. Opinię tę potwierdza tysiące ludzi. Wspomnę tu tylko jeszcze siostrę Marię od Krzyża z Cherbounga, która w swoich słynnych zapiskach podaje nam co usłyszała w rozmowie ze swoją zmarłą współsiostrą. Oto jej słowa: „Niestety, nie wyobrażacie sobie co to jest czyściec. Gdybyś wiedziała jak straszne cierpienia odczuwają mnie zewsząd”. Na pytanie kto najwięcej cierpi odpowiada: „Ludzie, którzy nawrócili się dopiero pod koniec życia. Choć nie popełnili wielkich zbrodni ale żyli obojętnie wobec Boga, i nie przystępowali do spowiedzi św. Dla nich czyściec jest straszny i przypomina piekło”. Bóg jest sprawiedliwy i każdy musi swoje grzechy na ziemi lub

Specjalny numer „Głosu Katolickiego” na rok 1984

Uprzejmie prosimy naszych Czytelników o udział w redagowaniu specjalnego numeru „Głosu Katolickiego” z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Pańskiego 1984.

Oto interesujące tematy do rozwinięcia:

- 1) przepis na przygotowanie potraw wieczerzy wigilijnej
- 2) opłatek w rodzenie, w parafii, w stowarzyszeniu...
- 3) idea żłóbka na 1983-84
- 4) dekoracja domu
- 5) przygotowanie rodziny na wizytę duszpasterską kapłana
- 6) poezja emigracyjna B. Narodzenia
- 7) wiadomości o płytach z kołdami wydanych na emigracji: autor, wydawnictwo
- 8) tradycje, legendy, przysłowia związane z okresem B. Narodzenia i Nowego Roku.

Prosimy bardzo, zważywszy na strajk poczty francuskiej o nadsyłanie materiałów jak najszybciej, najpóźniej do 20 listopada br. Nadesłane teksty zostaną wydrukowane w „Głosie Katolickim”.

Listy prosimy kierować na adres redakcji:

Redakcja „Głosu Katolickiego”
263 bis, rue Saint-Honoré
75001 PARIS.

„Tu Radio Watykańskie”

196 m	25 m	31 m	41 m	49 m
1530 kHz	11740 kHz	9645 kHz	7250 kHz	6190 kHz
Godz.: 20 ¹² 16 ¹² 6 ¹²	Godz.: 16 ¹² 13 ¹²	Godz.: 16 ¹² 13 ¹²	Godz.: 20 ¹² 16 ¹² 13 ¹²	Godz.: 20 ¹² 16 ¹² 6 ¹²

MSZA ŚW. W J. POLSKIM : w każdą niedzielę i święta o godz.: 16³⁰
na wszystkich długościach fal naszej rozgłośni

NASZ ADRES: SEZIONE POLACCA, RADIO VATICANA, 00120 CITTÀ DEL VATICANO

w czyściu odpokutować z tym tylko, że w czyściu ta pokuta jest o wiele większa.

Dusze w czyściu cierpiące a jeszcze więcej święci w niebie przypominają nam podstawową prawdę naszej wiary, że **każdy człowiek jest wzwany do świętości** i drugą, która się z nią łączy, że **„nic co nie jest święte do nieba się nie dostanie”**.

Nie ma więc innego wyjścia, wszyscy „musimy” być świętymi, bo wszyscy chcemy się zbawić.

A niestety, nieraz się słyszy powiedzenie: **„przecież nie chce być świętym”**. Oczywiście ten człowiek nie zdaje sobie sprawy co mówi.

Właśnie święci, zwłaszcza nasi patronowie, są dla nas najlepszym przykładem jak powinno się żyć.

Podobnie jak z duszami czyścowymi, mamy też nieustanną łączność ze świętymi, z tym, że łączność ze świętymi jest większa i dla nas bardziej korzystna. My ich czcimy, modlimy się do nich, a oni nasze modlitwy zanoszą do Boga i wraz z aniołami opiekują się nami, i nieustannie wypraszają pomocy każdego dnia od innych członków Kościoła, a zwłaszcza od świętych w niebie i od dusz czyścowych.

Niech więc pamięć o naszym celu ostatecznym, o Królestwie Bożym i świadomość, że mamy tylu przyjaciół, też z drugiej strony, pomoże nam żyć zawsze zgodnie z naszą wiarą.

Modlmy się dziś właśnie o silną wolę, abyśmy umieli wytrwać przy swojej wierze i zawsze mężnie wyznawać nasze przekonania religijne a nawet oddać życie ziemskie, gyby to było konieczne dla zachowania życia z Bogiem.

Modlitwa powszechna

Nadprzyrodzona miłość, która łączy nas wszystkich w Jeden Kościół Chry-

stusowym, przynagla nas do przedstawienia Panu Bogu następujących prób:

- Za zastępcę Chrystusa na ziemi, Jana Pawła II, aby dla całego świata, był widzialnym znakiem, gdzie jest prawdziwa wiara.
- Za Kościół św., aby dla wszystkich ludzi stał się drogą wiodącą do zbawienia.
- Za Dusze w czyściu cierpiące, aby za przyczyną modlitw całego Kościoła, jak najprędzej osiągnęły Niebo.
- Za nas wszystkich tu zgromadzonych, abyśmy zachęcenii wspaniałym przykładem świętych, żyli zawsze zgodnie z zasadami Ewangelii.

Wszchemogący Boże, wystuchaj naszych prośb jakże w Twoim świętym Kościele zanosimy. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Kalendarz liturgiczny

7. 11. Poniedziałek. Dowolny wybór formularza Mszy św.

W dzisiejszych czytaniach Pan Bóg nam przypomina, że grzech zamyka drogę do mądrości:

„Mądrość nie wejdzie w duszę przewrotną, nie zamieszka w ciele zaprzędanym grzechowi” (Mdr 1.1), a On, Bóg, **„miłuje tylko tego, kto przebywa z Mądrości** (Mdr 7).

8. 11. Wtorek. Dowolny wybór Mszy św.

Wobec powszechnego prawa śmierci, jakże rewelacyjnie brzmią słowa Pisma św.: **„Dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka, uczynił go obrazem swej własnej wieczności”** (Mdr 2.23).

9. 11. Środa. Rocznicą Poświęcenia Bazyliki Laterańskiej.

Bazylika Laterańska jest właściwą katedrą biskupa Rzymu czyli Papieża, a przez to matką i głową wszystkich katolickich kościołów świata.

Przez tysiąc lat Bazylika ta stanowiła centrum życia kościelnego. Tu między innymi odbyło się pięć Soborów...

Przypomnijmy, że Bazylika św. Jana Chrzciciela na Lateranie, nosi taką nazwę ze względu na baptysterium św. Jana, które się przy niej znajduje, pierwszym jednak jej Patronem jest Jezus-Zbawiciel, bo na cześć Najświętszego Zbawiciela została wzniesiona przez

Konstantyna Wielkiego. Właśnie 9 listopada (324 r.) papież Sylwester ją konsekrował.

10. 11. Czwartek. Sw. Leona Wielkiego. Papież i Doktor Kościoła (dawniej 11 kwietnia).

Kierował Kościołem od 440-461 r. Jego listy i mowy stanowią dziś ważne źródła do badań teologii piątego wieku... Jego wspaniałym sukcesem, było ocalenie Rzymu przed wandalami.

Nazwany Wielkim za ogromne zasługi w strzeżeniu czystości wiary, praw Stolicy Piotrowej i obrony kultury zachodniej.

11. 11. Piątek. Sw. Marcina z Tours. Bp. (316 — 397).

Sw. Marcin, jako młody żołnierz przeżył niezwykłą przygodę w czasie swego pobytu w Amiens. Oto pewnego razu oddał żebrakowi połowę swojego płaszcza a następnej nocy ukazał mu się Chrystus, ubrany właśnie w ten płaszcz. Przyjął więc chrzest i przez kilka lat był pustelnikiem. Następnie udaje się do Poitiers i zostaje uczniem św. Hilarego, pod wpływem którego zakłada klasztor w Ligugé, w 361 r.

Dało to początek życiu zakonnemu w Galii. Później, już jako biskup w Tours zakłada jeszcze klasztor w Mar-montier i całkowicie poświęca się nawracaniu miejscowej ludności. Jego grób w Tours, stał się miejscem bardzo licznych pielgrzymek.

12. 11. Sobota. Sw. Jozafata. (dawnej 14 listopada).

Sw. Jozafat (imię to znaczy Bóg sądzi) urodził się około 1580 we Włodzimierzu. Jako arcybiskup połocki zasłynął z gorliwości w nawracaniu schyzmatyków i ta gorliwość stała się powodem jego męczeńskiej śmierci 12 listopada 1623 r., a więc dokładnie 360 lat temu. Liturgia dnia dzisiejszego ukazuje Go, jako wzór dobrego pasterza, bo dał życie swoje za braci. Relikwie św. Jozafata znajdują się od 1949 r. w Bazylice św. Piotra w Rzymie.

Mamy zawsze się modlić i nieustawać (por. Lk 18, 1-2), bo Bóg napewno „wzniebie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego” (Lk 18, 7-8).



**Czytajcie
i rozpowszechniajcie
prasę katolicką**

LA VOIX CATHOLIQUE GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS